



ORDO IURIS
Cywilizacja



Helen Andrews

Wielka feminizacja

Tłum. Paweł Gierach

Autorka jest konserwatywną amerykańską publicystką i komentatorką polityczną. Była m.in. redaktorką „The American Conservative” i „Washington Examiner”. W 2021 roku wydała książkę *Boomers: The Men and Women Who Promised Freedom and Delivered Disaster* (Boomers: Mężczyźni i kobiety, którzy obiecali wolność, a doprowadzili do katastrofy). Publikuje także w mediach niekonserwatywnych, takich jak „The New York Times”, gdzie tekst jej autorstwa opublikowany w październiku br. nosi znamieny tytuł *How Women Destroyed the West* (Jak kobiety zniszczyły Zachód).

Zdając sobie sprawę z pewnej kontrowersyjności jej tez, które zapewne nie byłyby wybaczone autorowi-mężczyźnie, nie możemy jednocześnie nie dostrzec zainteresowania, jakie za oceanem, wywołała jej argumentacja. Jest to argumentacja dotąd, jak się wydaje, niezauważona w Polsce, gdzie niektóre siły polityczne prą do wymuszania parytetu płci w zatrudnieniu, o którym autorka pisze z perspektywy realnych amerykańskich doświadczeń.

Helen Andrews odważyła się w swoim wywodzie przedstawić nie tylko próbę wyjaśnienia najnowszych trendów społecznych, lecz także prognozę przyszłych – przynajmniej w krajach należących do kręgu cywilizacji zachodniej (łacińskiej), do którego należy także Polska.

Helen Andrews, „Wielka feminizacja”

W 2019 roku przeczytałam artykuł o Larrym Summersie i Harvardzie, który zmienił sposób, w jaki postrzegam świat. Autor, piszący pod pseudonimem „J. Stone”, twierdził, że dzień, w którym Larry Summers zrezygnował ze stanowiska rektora Uniwersytetu Harvarda, stanowił punkt zwrotny w naszej kulturze. Całą erę „woke” można było wywieść z tego momentu – ze szczegółów tego, jak Summers został publicznie potępiony i doprowadzony do rezygnacji, a przede wszystkim z tego, kto stał za tym procesem: kobiety.

Podstawowe fakty dotyczące sprawy Summersa były mi znane. 14 stycznia 2005 roku, podczas konferencji „Dywersyfikacja kadr nauki i inżynierii”, Larry Summers wygłosił przemówienie, które miało być nie do publikacji. Stwierdził w nim, że niedostateczna reprezentacja kobiet w naukach ścisłych była częściowo spowodowana „odmienną dostępnością uzdolnień na najwyższym poziomie”, a także różnicami w preferencjach między mężczyznami a kobietami, „niewynikającymi z socjalizacji”. Niektóre obecne panie profesor poczuły się urażone i – wbrew zasadzie poufności – przekazały jego wypowiedzi reporterowi. Wybuchły następnie skandal doprowadził do głosowania kadry akademickiej Harvardu nad wotum nieufności i, ostatecznie, do rezygnacji Summersa.

Esej argumentował, że problem nie polegał tylko na tym, że kobiety odwołały rektora Uniwersytetu Harvarda, ale że zrobiły to w sposób typowo kobiecy – posługując się bardziej emocjonalnymi apelami niż logiczną argumentacją. „Kiedy zaczął mówić o wrodzonych różnicach w zdolnościach między mężczyznami a kobietami, po prostu nie mogłam oddychać, ponieważ tego rodzaju uprzedzenie sprawia, że czuję się fizycznie chora” – powiedziała Nancy Hopkins, biologka z MIT. Summers wydał publiczne oświadczenie, w którym wyjaśniał swoje słowa, potem kolejne, a następnie trzecie, przy czym za każdym razem przeprosiny były coraz bardziej stanowcze. Eksperci zabrali głos, by stwierdzić, że wszystko, co Summers powiedział o różnicach płciowych, mieściło się w głównym nurcie nauki. Te racjonalne apele nie miały żadnego wpływu na histerię tłumu.

To publiczne potępienie miało – zdaniem eseju – charakter kobiecy, ponieważ wszystkie akcje unieważniania są kobiece. Kultura unieważniania (ang. *cancel culture*) to po prostu to, co robią kobiety, gdy jest ich wystarczająco dużo w danej organizacji lub dziedzinie. To jest teza o Wielkiej Feminizacji, którą ten sam autor później rozwinął w formie książkowej: wszystko, co postrzegasz jako „wokeizm”, jest po prostu produktem ubocznym demograficznej feminizacji.

Siła wyjaśniająca tej prostej tezy była niesamowita. To naprawdę odsłoniło tajemnice epoki, w której żyjemy. Wokeizm nie jest ani nową ideologią, ani pochodną marksizmu, ani wynikiem rozczarowania po Obamie. To po prostu kobiece wzorce zachowań zastosowane w instytucjach, w których do niedawna było niewiele kobiet. Jak mogłam wcześniej tego nie zauważyć?

Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że – jak większość ludzi – postrzegam feminizację jako coś, co miało miejsce w przeszłości, przed moimi narodzinami. Gdy myślimy o kobietach w zawodzie prawniczym, przychodzą nam na myśl: pierwsza kobieta na studiach prawniczych (1869), pierwsza kobieta, która prowadziła sprawę przed Sądem Najwyższym (1880), czy pierwsza kobieta, sędzia Sądu Najwyższego (1981).

Znacznie ważniejszym punktem zwrotnym jest moment, gdy kobiety zaczęły stanowić większość w szkołach prawniczych – co miało miejsce w 2016 roku – lub kiedy większością stały się wśród aplikantów kancelarii prawniczych – co nastąpiło w 2023 roku. Kiedy Sandra Day O'Connor¹ została powołana do Sądu Najwyższego, tylko 5 procent sędziów było kobietami. Obecnie kobiety stanowią 33 procent sędziów w Stanach Zjednoczonych oraz 63 procent sędziów mianowanych przez prezydenta Joe Bidena.

Podobny przebieg widać w wielu zawodach: pionierskie pokolenie kobiet w latach 1960. i 70.; rosnąca reprezentacja kobiet w latach 80. i 90.; oraz wreszcie, przynajmniej w młodszych kohortach, osiągnięcie parytetu płci w latach 2010. lub 2020. W 1974 roku tylko 10 procent dziennikarzy *New York Times* było kobietami. W 2018 roku kobiety stały się większością wśród pracowników *The New York Times*, a dziś ich udział wynosi 55 procent.

W 2019 roku na uczelniach medycznych kobiety stanowiły większość. W tymże roku kobiety stały się większością osób pracujących z wyższym wykształceniem w całym kraju. Wśród nauczycieli akademickich kobiety stały się większością w 2023 roku. Panie nie stanowią jeszcze większości wśród menedżerów w USA, ale wkrótce mogą nią być, ponieważ obecnie stanowią 46 procent. Chronologia zatem się zgadza. Zjawisko wokeizmu zyskało na znaczeniu mniej więcej w tym samym czasie, gdy wiele ważnych instytucji demograficznie przeszło od przewagi mężczyzn do przewagi kobiet.

Treść również pasuje. Wszystko, co uważasz za wokeizm, polega na przedkładaniu kobiecości nad męskość: empatii nad racjonalność, bezpieczeństwa nad ryzyko, a spójności nad rywalizację. Inni autorzy, proponujący własne wersje tezy o Wielkiej Feminizacji, tacy jak Noah Carl lub Bo Winegard i Cory Clark, którzy badali wpływ feminizacji na środowisko akademickie, przedstawiają dane z badań ankietowych, pokazujące różnice między płciami w wartościach politycznych. Na przykład jeden sondaż wykazał, że 71 procent mężczyzn uznało, iż ochrona wolności słowa jest ważniejsza niż utrzymanie spójnego społeczeństwa, natomiast 59 procent kobiet było przeciwnego zdania.

Najistotniejsze różnice nie dotyczą jednostek, lecz grup. Moje doświadczenie mówi, że jednostki są wyjątkowe i na co dzień spotyka się wyjątki, które przeczą stereotypom, ale grupy mężczyzn i kobiet wykazują stałe różnice. To ma sens, jeśli spojrzeć na to statystycznie. Przypadkowo wybrana kobieta może być wyższa niż przypadkowo wybrany mężczyzna,

1 Sandra Day O'Connor (1930-2023) – pierwsza kobieta w składzie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych od początku jego istnienia; mianowana przez prezydenta Ronalda Reagana w 1981 roku – przypis tłum.

ale jest bardzo mało prawdopodobne, aby grupa dziesięciu przypadkowo wybranych kobiet miała średni wzrost większy niż średni wzrost grupy dziesięciu mężczyzn. Im większa grupa ludzi, tym bardziej prawdopodobne, że będzie ona zgodna ze średnimi statystycznymi.

Dynamika grup kobiecych sprzyja konsensusowi i współpracy. Mężczyźni rozkazują sobie nawzajem, ale kobiety potrafią jedynie sugerować i przekonywać. Jeśli już absolutnie trzeba wyrazić krytykę lub negatywne odczucia, należy je pogrzebać pod warstwami komplementów. Wynik dyskusji jest mniej ważny niż fakt, że dyskusja się odbyła i że wszyscy wzięli w niej udział. Najważniejszą różnicą między płciami w dynamice grupowej jest stosunek do konfliktu. W skrócie, mężczyźni otwarcie toczą konflikty, podczas gdy kobiety skrycie podkopują pozycję swoich wrogów lub ich wykluczają.

Bari Weiss, w swoim liście rezygnacyjnym z *The New York Times*, opisała, jak jej współpracownicy i współpracowniczki w redakcji w wewnętrznych wiadomościach na Slacku określali ją rasistką, nazistką i fanatyczką, a także – co w tym przypadku było najbardziej kobiece – „koleżanki postrzegane jako przyjazne wobec mnie były nękanie przez inne współpracowniczki”. Weiss poprosiła kiedyś koleżankę z działu opinii Timesa o wspólne wyjście na kawę. Ta dziennikarka, kobieta o mieszanym pochodzeniu rasowym, która często pisała o rasie, odmówiła spotkania. To oczywiście było wbrew podstawowym standardom profesjonalizmu. Było to również bardzo kobiece.

Mężczyźni mają tendencję do lepszego oddzielania spraw niż kobiety, a wokeizm był pod wieloma względami ogólnospołeczną niezdolnością do takiego oddzielania. Tradycyjnie lekarz mógł mieć poglądy na temat bieżących kwestii politycznych, ale uważał za swój zawodowy obowiązek, by nie wnosić ich do gabinetu lekarskiego. Teraz, gdy medycyna stała się bardziej sfeminizowana, lekarze noszą przypinki i smycze wyrażające poglądy na kontrowersyjne kwestie, od praw gejów po Gazę. Wykorzystują nawet wiarygodność swojego zawodu do popierania politycznych mód, jak wtedy, gdy lekarze twierdzili, że protesty Black Lives Matter mogły trwać dalej, mimo naruszenia lockdownów związanych z COVID-19, ponieważ rasizm miał stanowić nagły stan zagrożenia zdrowia publicznego.

Jest jedna książka, która pomogła mi poskładać to wszystko w całość – to *Warriors and Worries: The Survival of the Sexes* autorstwa profesora psychologii Joyce Benenson. Stawia hipotezę, że mężczyźni wykształcili dynamikę grupową zoptymalizowaną pod kątem wojny, podczas gdy kobiety wykształciły dynamikę grupową zoptymalizowaną pod kątem ochrony swojego potomstwa. Te nawyki, ukształtowane w zamierzczłej prehistorii, wyjaśniają, dlaczego w badaniu przytoczonym przez Beneson, w nowoczesnym laboratorium psychologicznym, badacze zaobserwowali, że grupa mężczyzn, której powierzono zadanie, najpierw „walczy o czas na wypowiedź, głośno się spierając”, a następnie „radośnie przekazuje rozwiązanie badaczowi”. Grupa kobiet, którym powierzono to samo zadanie, będzie „uprzejmie wypytywać się wzajemnie o osobiste historie i relacje ... czemu towarzyszyć będzie dużo kontaktu wzrokowego, uśmiechy i naprzemienne zabieranie głosu”, i poświęcać „niewiele uwagi zadaniu przedstawionemu przez eksperymentatora”.

Celem wojny jest rozstrzygnięcie sporów między dwoma plemionami, ale sprawdza się to tylko wtedy, gdy po rozstrzygnięciu sporu zostaje przywrócony pokój. Mężczyźni wykształcili więc mechanizmy pojednania z przeciwnikami i adaptacji do pokojowego współistnienia z tymi, z którymi niedawno toczyli walkę. Samice, nawet u gatunków naczelnych, wolniej dochodzą do pojednania niż samce. To dlatego, że konflikty kobiet tradycyjnie toczyły się wewnątrz plemienia o ograniczone zasoby i były rozstrzygane nie przez otwarty konflikt, lecz przez ukrytą rywalizację z rywalkami, bez wyraźnego końca.

Wszystkie te obserwacje zgadzały się z moimi spostrzeżeniami dotyczącymi wokeizmu, lecz wkrótce radosny dreszcz odkrywania nowej teorii w końcu ustąpił miejsca nieprzyjemnemu przeczuciu. Jeśli wokeizm rzeczywiście jest wynikiem Wielkiej Feminizacji, to wybuch szaleństwa w 2020 roku był zaledwie przedsmakiem tego, co przyniesie przyszłość. Wyobraź sobie, co się stanie, gdy pozostali mężczyźni w tych zawodach kształtujących społeczeństwo będą odchodzić na emeryturę, a młodsze, bardziej sfeminizowane pokolenia przejmą pełną kontrolę.

Zagrożenie ze strony wokeizmu może być duże lub małe, w zależności od branży. To smutne, że katedry anglistyki są teraz całkowicie sfeminizowane, ale nie ma to wpływu na codzienne życie większości ludzi. Inne pola są ważniejsze. Może nie jesteś dziennikarzem, ale żyjesz w kraju, w którym to, co zostanie napisane w *The New York Times*, decyduje o tym, co powszechnie uznaje się za prawdę. Jeśli *Times* stanie się miejscem, w którym konsensus wewnątrz grupy może wyciszać niepopularne fakty (jeszcze bardziej niż już to robi), wpłynie to na każdego obywatela.

Dziedziną, która budzi we mnie największy niepokój, jest prawo. Wszyscy jesteśmy zależni od sprawnie funkcjonującego systemu prawnego i – mówiąc wprost – rządy prawa nie przetrwają, jeśli zawód prawniczy stanie się w większości sfeminizowany. Państwo prawa nie sprowadza się jedynie do zapisania reguł. Oznacza ono przestrzeganie tych reguł nawet wtedy, gdy prowadzą do rozstrzygnięcia, które porusza nasze emocje albo stoi w sprzeczności z intuicyjnym poczuciem, która ze stron zasługuje na większą sympatię.

Sfeminizowany system prawny mógłby przypominać sądy zajmujące się przypadkami napaści seksualnych na kampusach amerykańskich uczelni², powołane w 2011 roku za prezydenta Obamy. Te postępowania odbywały się według spisanych reguł, a zatem, technicznie rzecz biorąc, można powiedzieć, że mieściły się w ramach rządów prawa. Brakowało w nich jednak wielu gwarancji, które nasz system prawny uznaje za nienaruszalne, takich jak prawo do konfrontacji z oskarżycielem; prawo do poznania, o jakie przestępstwo jesteś oskarżany, oraz fundamentalna zasada, że вина powinna zależeć od obiektywnych okoliczności znanych obu stronom, a nie od tego, jakie jedna ze stron ma odczucia wobec danego czynu z perspektywy czasu. Te środki ochronne zostały zniesione, ponieważ osoby, które

2 W oryginale: „Title IX courts”. Rozdział IX – chodzi o część amerykańskiej ustawy edukacyjnej z 1972 r. zakazującej dyskryminacji ze względu na płeć. Po 2011 r. wiele uczelni w USA wprowadziło na jej podstawie wewnętrzne procedury dyscyplinarne dotyczące zarzutów napaści seksualnych, krytykowane m.in. za ograniczenie gwarancji procesowych oskarżonych – przypis tłum.

tworzyły te przepisy, sprzyjały osobom oskarżającym, które w większości były kobietami, a nie oskarżonym, którzy w większości byli mężczyznami.

Te dwa podejścia do prawa ostro zderzyły się podczas przesłuchań w sprawie zatwierdzenia nominacji Brett Kavanaugh³. Męskie stanowisko głosiło, że jeśli Christine Blasey Ford nie może przedstawić żadnych konkretnych dowodów na to, że ona i Kavanaugh kiedykolwiek byli razem w tym samym pomieszczeniu, to nie można pozwolić, by jej oskarżenia o gwałt zrujnowały mu życie. Kobięcy punkt widzenia był taki, że jej oczywista reakcja emocjonalna sama w sobie stanowiła rodzaj wiarygodności, którą komitet senacki powinien uszanować.

Jeśli zawód prawniczy stanie się w większości kobiecy, spodziewam się, że upowszechni się etos postępowania na mocy Rozdziału IX⁴ oraz przesłuchań w sprawie Kavanaugh. Sędziowie będą nagiąć reguły wobec tych, którym sprzyjają, a wobec tych, którym nie są przychylni, stosować je rygorystycznie – co już dziś dzieje się w niepokojącym stopniu. Jeszcze w 1970 roku można było sądzić, że masowe wprowadzenie kobiet do zawodów prawniczych miałyby jedynie niewielki wpływ. To przekonanie nie jest już do utrzymania. Zmiany będą ogromne.

O dziwo, obie strony sceny politycznej zgadzają się co do tego, jakie będą te zmiany. Jedyną kwestią sporną jest to, czy będą czymś dobrym, czy czymś złym. Dahlia Lithwick rozpoczyna swoją książkę *Lady Justice: Women, the Law, and the Battle to Save America* (*Pani Sprawiedliwość: Kobiety, prawo i walka o ocalenie Ameryki*) sceną z Sądu Najwyższego z 2016 roku podczas rozprawy ustnej dotyczącej teksaskiej ustawy aborcyjnej. Trzy sędziowie, Ginsburg, Sotomayor i Kagan, „zignorowały formalne limity czasu, żywiotowo zagłuszając swoich męskich kolegów”. Lithwick określiła to jako „eksplozję długo tłumionej kobiecej mocy w wymiarze sprawiedliwości”, która „dała Ameryce przedsmak tego, co prawdziwa równość płci lub niemal równość mogłyby oznaczać dla przyszłych pokoleń kobiet w potężnych amerykańskich instytucjach prawniczych”.

Lithwick chwali kobiety za ich lekceważący stosunek do formalizmów prawa, które – bądź co bądź – wywodzą się z epoki opresji i białej supremacji. „Amerykański system prawny był w istocie mechanizmem skonstruowanym tak, by faworyzować majątnych, białych mężczyzn”, pisze Lithwick. „Ale to jedyne, czym dysponujemy, więc pracujemy z tym, co mamy”. Można spodziewać się, że ci, którzy prawo postrzegają jako relikw patriarchy, będą traktować je instrumentalnie. Jeśli ten etos zapanuje w całym naszym systemie prawnym, wówczas zewnętrzne formy pozostaną takie same, ale nastąpi rewolucja.

Wielka Feminizacja jest naprawdę bezprecedensowa. Inne cywilizacje przyznały kobietom prawa wyborcze, przyznały im prawa majątkowe lub pozwoliły im dziedziczyć trony imperiów. Żadna cywilizacja w dziejach ludzkości nie eksperymentowała z powierzeniem

3 Chodzi o głośne przesłuchania w Senacie USA w 2018 r. Mimo że jego szkolna koleżanka Christine Blasey Ford oskarżyła go o napad seksualny w czasach, gdy byli nastolatkami – Kavanaugh ostatecznie został sędzią Sądu Najwyższego. – przypis tłum.

4 P. przypis 2

kobietom kontroli nad tak wieloma kluczowymi instytucjami naszego społeczeństwa, od partii politycznych, przez uniwersytety, po nasze największe przedsiębiorstwa. Nawet tam, gdzie kobiety nie zajmują najwyższych stanowisk, to one nadają ton tym organizacjom, do tego stopnia, że prezes-mężczyzna musi działać w granicach wyznaczonych przez jego wiceprezesa ds. zasobów ludzkich. Zakładamy, że te instytucje będą nadal funkcjonować w tych zupełnie nowych okolicznościach. Ale jakie mamy podstawy do takiego założenia?

Problem nie polega na tym, że kobiety są mniej utalentowane niż mężczyźni, ani nawet na tym, że kobiece sposoby interakcji są gorsze w jakimkolwiek obiektywnym sensie. Chodzi o to, że kobiece style interakcji nie są dobrze dostosowane do realizacji celów wielu kluczowych instytucji. Świat akademicki może być w większości kobiecy, ale będzie on (tak jak już dziś są katedry na współczesnych uniwersytetach, w których większość stanowią kobiety) nastawiony na inne cele niż otwarta debata i nieskrępowane dążenie do prawdy. A jeśli wasze środowisko akademickie nie poszukuje prawdy, to jaki z niego pożytek? Jeśli wasi dziennikarze nie są zadziornymi indywidualistami, którym nie przeszkadza zrażać do siebie ludzi, to jaki z nich pożytek? Jeśli firma straci swojego zawadiackiego ducha i stanie się sfeminizowaną, skupioną na sobie biurokracją, czyż nie popadnie w stagnację?

Jeśli Wielka Feminizacja stanowi zagrożenie dla cywilizacji, pytanie brzmi, czy możemy cokolwiek z tym zrobić. Odpowiedź zależy od tego, dlaczego uważasz, że w ogóle do tego doszło. Wiele osób uważa, że Wielka Feminizacja jest zjawiskiem występującym naturalnie. Kobietom wreszcie dano szansę rywalizować z mężczyznami i okazało się, że były po prostu lepsze. Dlatego tak wiele kobiet pracuje w naszych redakcjach, stoi na czele naszych partii politycznych i zarządza naszymi korporacjami.

Ross Douthat opisał tę linię myślenia w tegorocznym wywiadzie z Jonathanem Keepermanem, znanym także jako „LOm3z”, prawniczym wydawcą, który pomógł spopularyzować termin „the longhouse”⁵ jako metaforę feminizacji. „Mężczyźni skarżą się, że kobiety ich uciskają. Czy longhouse to nie tylko długie, męskie biadolenie o niezdolności do odpowiedniego konkurowania?” – zapytał Douthat. „Może po prostu zaciśnij zęby i naprawdę rywalizuj w realiach XXI-wiecznej Ameryki?”

Feministki uważają, że to właśnie zaszło, ale się mylą. Feminizacja nie jest naturalnym skutkiem tego, że kobiety wygrywają rywalizację z mężczyznami. To sztuczny efekt inżynierii społecznej i jeśli przestaniemy przechylać szalę na jego korzyść, rozpadnie się w ciągu jednego pokolenia.

Najbardziej oczywistym czynnikiem przechylającym szalę jest prawo antydyskryminacyjne. Nielegalne jest zatrudnianie zbyt małej liczby kobiet w twojej firmie. Jeśli kobiety są niedostatecznie reprezentowane, zwłaszcza w waszej kadrze kierowniczej wyższego

5 „The longhouse” („długi dom” – irokeski dom klanowy, w którym własność i dziedziczenie były matrylinearne) – termin używany w amerykańskiej prawniczej publicystyce internetowej jako metafora sfeminizowanego społeczeństwa lub instytucji, w których dominują normy empatyczne, konsensualne i kontrola społeczna kosztem hierarchii, rywalizacji i konfrontacji – przypisy tłum.

szczebla, to prosta droga do pozwu. W rezultacie pracodawcy przyznają kobietom stanowiska i awanse, których w przeciwnym razie by nie otrzymały, tylko po to, by utrzymać swoje wskaźniki na odpowiednim poziomie.

To dla nich racjonalne, ponieważ konsekwencje zaniechania tego mogą być dotkliwe. Texaco, Goldman Sachs, Novartis i Coca-Cola są w gronie firm, które wypłaciły dziewięciocyfrowe kwoty w ramach ugód w odpowiedzi na pozwy zarzucające dyskryminację kobiet przy zatrudnianiu i awansach. Żaden menedżer nie chce być osobą, która naraziła swoją firmę na 200 milionów dolarów w wyniku pozwu o dyskryminację ze względu na płeć.

Prawo antydyskryminacyjne wymaga, aby każde miejsce pracy zostało sfeminizowane. W przełomowym orzeczeniu z 1991 roku uznano, że plakaty typu *pin-up* wiszące na ścianach stoczni tworzą wrogie środowisko dla kobiet, a zasada ta z czasem została rozszerzona na wiele form męskich zachowań. Dziesiątki firm z Doliny Krzemowej zostały pozwane pod zarzutem istnienia „kultury bractwa studenckiego” lub „toksycznej kultury braterskiej”, a kancelaria prawna specjalizująca się w tych sprawach chwali się ugodami na kwoty od 450 tysięcy do 8 milionów dolarów.

Kobiety mogą pozywać swoich pracodawców za prowadzenie miejsca pracy, które przypomina dom bractwa studenckiego, lecz mężczyźni nie mogą zrobić tego samego, gdy ich miejsce pracy zaczyna przypominać przedszkole w stylu Montessori. W efekcie pracodawcy, na wszelki wypadek, wybierają „zmiękczenie” środowiska pracy. Jeśli kobiety radzą sobie lepiej we współczesnym środowisku pracy, czy to naprawdę dlatego, że prześcigają mężczyzn? A może dlatego, że zasady zostały zmienione na ich korzyść?

Wiele można wywnioskować ze sposobu, w jaki feminizacja zwykle rośnie z upływem czasu. Gdy instytucje osiągają podział 50–50, mają tendencję do znacznego przekraczania parytetu płci, przez co stają się coraz bardziej sfeminizowane. Od 2016 roku w szkołach prawniczych każdego roku było nieco więcej kobiet; w 2024 roku odsetek kobiet wynosił 56 procent. Psychologia, niegdyś w przeważającej mierze męska dziedzina, jest obecnie zdecydowanie sfeminizowana, a 75 procent doktoratów z psychologii przypada kobietom. Wydaje się, że instytucje mają punkt krytyczny, po którym stają się coraz bardziej sfeminizowane.

Nie wygląda na to, by kobiety osiągały lepsze wyniki niż mężczyźni. Wygląda na to, że kobiety doprowadzają do odejścia mężczyzn, narzucając kobiece normy w dawniej męskich instytucjach. Jaki mężczyzna chciałby pracować w branży, w której jego cechy są niemile widziane? Jaki szanujący się doktorant wybrałby karierę akademicką, wiedząc, że spotka się z ostracyzmem ze strony swojego środowiska za zbyt bezpośrednie artykułowanie sprzeciwu lub za głoszenie kontrowersyjnych poglądów?

We wrześniu wygłosiłam przemówienie na konferencji National Conservatism w duchu powyższego eseju. Przedstawienie tezy o Wielkiej Feminizacji na tak publicznym forum budziło we mnie obawy. Wciąż budzi kontrowersje, nawet w kręgach konserwatywnych,

stwierdzenie, że w danej dziedzinie jest zbyt wiele kobiet lub że kobiety w dużej liczbie mogą przekształcić instytucje nie do poznania w sposób, który sprawia, że przestają one dobrze funkcjonować. Upewniłam się, że przedstawiłam swoje argumenty w możliwie najbardziej neutralny sposób. Ku mojemu zaskoczeniu, odzew był przytłaczający. W ciągu kilku tygodni wideo z wystąpienia zdobyło ponad 100 000 wyświetleń na YouTube i stało się jednym z najczęściej oglądanych wystąpień w historii konferencji National Conservatism.

Dobrze, że ludzie są otwarci na tę argumentację, ponieważ nasze okno możliwości, by coś zrobić w sprawie Wielkiej Feminizacji, powoli się zamyka. Istnieją wyprzedzające i opóźnione wskaźniki feminizacji, a obecnie znajdujemy się na etapie pośrednim, gdy na wydziałach prawa kobiety stanowią większość, ale w sądownictwie federalnym wciąż przeważają mężczyźni. Za kilka dekad zmiana ról płciowych osiągnie swój naturalny kres. Wiele osób uważa, że wokeizm już się skończył, pokonany przez zmianę nastrojów, ale jeśli wokeizm jest wynikiem demograficznej feminizacji, to nigdy się nie skończy, dopóki demografia pozostanie niezmienną.

Jako kobieta jestem wdzięczna za możliwości, jakie miałam, by rozwijać karierę pisarską i redaktorską. Na szczęście nie sądzę, by rozwiązanie problemu feminizacji wymagało od nas zamykania kobietom jakichkolwiek drzwi przed nosem. Musimy po prostu przywrócić uczciwe zasady. Obecnie mamy nominalnie merytokratyczny system, w którym nielegalne jest, aby kobiety przegrywały. Uczynimy rekrutację merytokratyczną w praktyce, a nie tylko z nazwy, i zobaczymy, jak to się potoczy. Sprawmy, by męska kultura w miejscu pracy znów była legalna. Pozbawmy panią z HR prawa weta. Myślę, że ludzi zaskoczy odkrycie, jak bardzo za obecną feminizację odpowiadają zmiany instytucjonalne, takie jak pojawienie się działów HR, które zostały wywołane zmianami w prawie i które można odwrócić zmianami w prawie.

W końcu nie jestem tylko kobietą. Mam też wiele kontrowersyjnych poglądów i trudno będzie mi się w pełni realizować, jeśli społeczeństwo stanie się bardziej niechętnie konfliktom i nastawione na konsensus. Jestem matką synów, którzy nigdy nie osiągną pełni swojego potencjału, jeśli będą musieli dorastać w sfeminizowanym świecie. Jestem – wszyscy jesteśmy – zależna od instytucji, takich jak system prawny, badania naukowe i polityka demokratyczna, które wspierają amerykański styl życia, i wszyscy ucierpimy, jeśli przestaną wykonywać zadania, do których zostały powołane.

Artykuł ten po raz pierwszy ukazał się w angielskiej wersji językowej w amerykańskim magazynie internetowym Compact: <https://www.compactmag.com/article/the-great-feminization/>.

Zobacz także: <https://ordoiuris.pl/cywilizacja/rownosc-nie-identycznosc-miedzy-ideologia-a-rzeczywistoscia-co-dane-mowia-o-sytuacji-kobiet-i-mezczyzn/>



WSPARCIE DARZYŃCÓW

Instytut Ordo Iuris jest fundacją i zakres naszej aktywności jest ściśle uzależniony od funduszy, które pozyskamy na działalność statutową. Ceniąc sobie niezależność, nie korzystamy ze środków publicznych i grantów, których pozyskanie mogłoby ją ograniczać. Naszą działalność prowadzimy tylko dzięki hojności naszych Darczyńców, zwłaszcza tych, którzy wspierają nas regularnie co miesiąc w ramach Kręgu Przyjaciół (więcej na: www.przyjaciele.ordoiuris.pl)

RAZEM MOŻEMY REALNIE WPŁYWAĆ NA RZECZYWISTOŚĆ!

DAROWIZNĘ MOŻNA PRZEKAZAĆ NA KONTO

32 1160 2202 0000 0002 4778 1296

Fundacja Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris
Plac Bankowy 2, 00-095 Warszawa
oraz za pomocą przelewów internetowych
Tpay i PayPal (szczegóły na stronie www.ordoiuris.pl)



ordoiuris.pl



[/ordoiuris](https://www.facebook.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.youtube.com/ordoiuris)



[/ordoiuris](https://www.instagram.com/ordoiuris)



[@ordoiuris](https://twitter.com/ordoiuris)